

Polak

TYGODNIK == POLISH WEEKLY
P O L S K I
OBÓZ WOJSKOWY W DOESSEL
KOŁO WARBURGA = WESTFALIA

Rok II.

Czwartek, 28. czerwca 1945.r.

Nr. 23.

GRANICE USTĘPSTW

Robienie ustępstw, rozstrzyganie zagadnień przy pomocy kompromisów jest wielką umiejętnością w polityce. Kto wie - czy nie największą. Ale jednocześnie w kompromisie kryje się z-awsze niebezpieczeństwo, czasami niedostrzegalne, a czasami widoczne lecz lekceważone. Niebezpieczeństwu temu na imię k a p i t u l a c j a .

Wielu polityków przez mądre stosowanie kompromisów wyprowadziło swoje narody z położenia kłopotliwego lub wręcz beznadziejnego na pomyslną drogę rozwoju. Wielu innych ułatwiło i przyspieszyło katastrofę, okrywając swe imię nienawiścią i pogardą u potomności. Wszystko zależy od tego czy nie przekroczono granicy ustępstw, czy nie poświęcono tego, czego poświęcać nie wolno.

Jak daleko może zająć kompromis między Polską a Rosją - o to pytanie, jakie nasuwa się teraz, gdy zaproszeni przez Komisję Trzech Polacy usiłują - jedni z dobrą a inni ze złą wolą - stworzyć polski rząd jedności narodowej. Odpowiedź na to pytanie jest prosta, jeśli chodzi o sformułowanie jej w słowach: Rząd musi być naprawdę polski, to znaczy niezależny od Rosji, to znaczy - ma składać się z ludzi, mających zaufanie narodu. W rządzie takim muszą zasiadać przedstawiciele wszystkich sił politycznych, które są wyrazem woli narodu, które kierowały jego walką o niepodległość. A wręczcie muszą być stworzone takie warunki w Polsce, by ogół ludności mógł się wypowiedzieć swobodnie o podstawach ustroju, a więc musi ustąpić z Polski okupacja sowiecka. Wszelkie inne rozwiązanie sprawy polskiej przestaje być kompromisem. Staje się legalizacją bezprawia i przemocy, staje się haniebną, bezprzykładną kapitulacją.

Dziś, gdy po rozmowach moskiewskich zaczynają napływać do nas niepokojące wieści o tym, że rząd jedności narodowej ma stać się nieznacznym tylko rozszerzeniem kukielkowego i całkowicie podporządkowanego Sowietaom "rządu warszawskiego", że z porozumienia wykluczoną całą Polskę walczącą przez 5 i pół roku zarówno w kraju jak i zagranicą przeciw niemieckiemu wrogowi - zaczyna nas coraz bardziej dręczyć wątpliwość, czy nie przekroczono granic ustępstw. Na sąd kateryczny trzeba jeszcze poczekać. Trzeba obserwować. Trzeba śledzić. Gdyby przyszłość okazała, że nasze najgorsze obawy się spełnią - będziemy musieli rzec, że Polską rządzi Haczy.

WIELKA PROBA

Sprawa polska, która przez wiele tygodni stała na martwym punkcie, nagle ruszyła naprzód. Grupa polityków polskich (ich nazwiska podaliśmy w poprzednim numerze), zaproszonych do Moskwy, po zaledwie 5-dniowych rozmowach doszła do porozumienia. I tak postanowiono powołać do Prezydium "Krajowej Rady Narodowej" Wincentego Witosa i Stan. Grabskiego; przyjąć do nowego "tymczasowego rządu jedności narodowej" Stan. Mikołajczyka, Wład. Kiernika (stary polityk ze Stronnictwa Ludowego), Czesława Wycecha (prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego), Jana Stańczyka i Miecz. Thugutta (bliski

współpracownik Mikołajczyka ze Stron Ludowego), a wreszcie zaprosić do współpracy z rządem kilku działaczy z zagranicy, jak Karol Popiel (prezes Stron Pracy), Kołodziej i Żukowski. Nowy rząd po objęciu władzy ma w myśl uchwał krymskich przeprowadzić możliwie szybko swobodne, tajne i powszechne wybory. O ile się do tego zobowiąże, mocarstwa uznają go, a równocześnie cofną uznanie polskiego rządu emigracyjnego. Po tym Polska ma być dopuszczona do Organizacji Bezpieczeństwa, założonej w S. Francisco.

Czy to znaczy, że nareszcie wszystko złe jest poza nami? Prasa ang. i ameryk. odpowiada na to pytanie dość ostrożnie. Pisze, że zrobiono wielki krok naprzód, lecz trzeba jeszcze usunąć wiele trudności. Może najważniejszą jest to, że nie wszyscy Polacy uznają porozumienie moskiewskie i rząd, tą drogą wyłoniony. Wysuwa się tu następujące zarzuty: 1) Politycy polscy w Moskwie zgodzili się na linie Curzona. Tymczasem polski rząd emigracyjny i cały naród bezwzględnie nie godzą się na to, na stratę Lwowa i Wilna, choćby w zamian za Wrocław i Szczecin. 2) Grupa Polaków w Moskwie nie reprezentowała narodu, lecz bądź pewne odłamy kilku stronnictw, bądź siebie samych. Nie było tam przywódców stronnictw w kraju, bo najwybitniejsi siedzą w więzieniu moskiewskim, ani przedstawicieli polskiego ruchu podziemnego, ani wreszcie przedstawicieli jedynie legalnego, konstytucyjnego i powszechnie uznanego rządu polskiego na emigracji. 3) Porozumienie moskiewskie, zawarte przez osoby dowolnie dobrane i pod naciskiem Sowieców, nie jest zgodne z uchwałami krymskimi, bo jedynie uzupełnia dotychczasowy t. zw. rząd warszawski, w większości komunistyczny, a nie tworzy rządu nowego, opartego na szerokich podstawach demokratycznych. Dlatego rząd polski w Londynie, będący rzecznikiem tej opinii, zapowiada dalszą walkę narodu polskiego o pełną niepodległość i odzyskanie zrabowanych ziem wschodnich.

A co mówi druga strona?

Zdaje się, że jej stanowisko wygląda następująco: Strata ziem wschodnich jest bolesna, lecz wobec siły Rosji i zgody obu mocarstw zachodnich nie do uniknięcia. Zamiast walczyć o rzecz chwilowo nieosiągalną i wyniszczać resztki narodu, trzeba bodaj zrobić wszystko, by zapewnić narodowi spokój, a krajowi odbudowę.

Innymi słowy ta grupa polityków polskich, którym przywodzi Mikołajczyk, podjęła wielką próbę. Uważa ona, że dla narodu rzeczą najważniejszą jest niepodległość. Można ją wzmocnić przez uporządkowanie stosunków w Polsce (z czym t. zw. rząd warszawski nie może sobie poradzić), a wówczas odbierze się Sowiecom pretekst do ciągłego mieszania się w wewnętrzne sprawy polskie i do trzymania w Polsce własnych wojsk i policji. Grupa, prowadzona przez Mikołajczyka, liczy na dobrą wolę i uczciwość polityki sowieckiej. Wierzy ona, że Stany Zjedn. i Anglia będą - jak to przyrzekły - pilnować z całą energią, by Polska była rzeczywiście niezależna.

Najbliższe miesiące wykażą, czy próba się uda. Zdaniem prasy ang. i ameryk. ogromne znaczenie będzie tu mieć przebieg wyborów. Zobaczymy, czy będą one naprawdę swobodne, czy stosunki w Polsce zmieni się z a s a d n i c z o, czy powróci praworządność, czy spełni się żądanie Mikołajczyka, wysunięte przed kilku tygodniami, by Rosja zwolniła tysiące uwięzionych Polaków.

Wszystko to powinno się wyjaśnić, zanim dla nas w Niemczech przyjdzie kolej na repatriację. To też z wielką uwagą śledzić będziemy rozwój wypadków w Polsce, wypatrując przywrócenia swobód politycznych i prawa Polaków do rządzenia się we własnym państwie.

P R Z Y S I Ę G A

Patrzcie - szpalerem idą brzozy, Na Mękę Pańską na tym Krzyżu
 Płaczące brzozy z naszej ziemi, I na błękitną Niemną wstęgę,
 A krzyż drewniany, krzyż przydrożny Na zgliszczą domów, prochy ojców -
 W niebo wyrasta ponad nimi. Świętą składamy dziś przysięgę:

Wrócimy! Choćby sto traktatów
 Uznało zmianę naszych granic,
 I choćby wszyscy nam mówili,
 Że się krew nasza nie zda na nic.

Ryszard Kiersnowski
 (ze zbioru "Zjazd w Nowogrodku!")

NAJWYŻSZY CZAS, BY SIĘ OPAMIĘTAĆ !

Niemcy wyrządzili naszemu narodowi krzywdy olbrzymie. Nie potrzebujemy ich wyliczać - wszyscy znamy je dobrze. Ale największą z tych krzywd jest nie to, że przelali tyle polskiej krwi, nie to, że sprawili nam tyle cierpień, nie to, że narazili nas na tak straszliwe straty materialne. Największą z tych krzywd jest to - że zatruli duszę wielkich mas naszego narodu, że wielu z nas zdemoralizowali. Pracowali nad tym planowo. Planowo starali się poniżyć, znieprawić polską kobietę, Planowo starali się wykoleić i zepsuć polską młodzież. Planowo starali się w narodzie polskim wykorzenić religię, zasady moralne, szacunek dla starszych, uznanie autorytetu. Planowo starali się uczynić dla Polaków rzeczą nienawistną - pracę. Planowo starali się szerzyć wśród Polaków zabójcze nałogi: pijaństwo, rozpustę, narkotyki.

Kto był w obozie koncentracyjnym - ten wie, ile wysiłków wkładano tam w to, by Polaków wypaczyć moralnie. Kobiętom kazali pokazywać się nago mężczyznom, by zabić w nich uczucie wstydu. Młodzież urabiano w tym duchu, by lekceważyła rodziców i wogóle starszych. Podważano planowo wszelkie autorytety: z księdzem, z człowiekiem wykształconym, z człowiekiem starszym postępowało tak, by wydawał się śmieszny i by tracił wskutek tego swój szacunek i powagę. Mężczyzn, zwłaszcza młodych, traktowano tak, by wyrobić w nich stopniowo cechy egoizmu, bezwzględności wobec słabych, uległości i płaszczenia się wobec silnych. Ciągłymi bluźnierstwami przeciw Bogu starano się podważyć religię.

I czy to d a l o w y n i k i ? Oczywiście - Niemcy natknęli się na duży opór. Nieraz wzruszenie ogarnia na widok dziewcząt niedoświadczonych, otoczonych morzem pokus, żądzy użycia, brutalnej bezwzględności i lekkomyślności, - nieraz opuszczonych, samotnych i głodnych, a mogących łatwym przyzwoleniem zapewnić sobie opiekę i względy - a jednak nieprzystępnych i czystych. Nieraz budzi szacunek widok mężczyzn, ojców rodzin, którzy sześć lat nie widzieli swoich żon, a jednak pozostali im niezłomnie wierni.

Ale uderzmy się w piersi ! Czy wszystko to są widoki - częste? I czy nie częstszym jest widok odwrotny? Widok moralnego zamania i lekkomyślności - nieraz wręcz głębokiego upodlenia, upadku i grzechu?

To jest największa krzywda, jaką nam Niemcy wyrządzili w tej wojnie.

Najwyższy czas, by się opamiętać i moralnie podciągnąć. Trzeba się wziąć w garść, odrodzić w sobie wolę i charakter. Trzeba doprowadzić do opamiętania nasze tak liczne lekkomyślne dziewczęta,

Trzeba powściągnąć wyuzdane postępowanie naszych chłopców, musimy ukrócić tak rozpanoszone pijaństwo. Musimy wprowadzić porządek i zdrowe stosunki w naszych obozach i ośrodkach, przywrócić tam zdrową opinię publiczną, otoczyć opieką samotne dziewczęta, zmusić s i i a do przyzwoitego zachowania się brutali, rozpustników i awanturników. Musimy nakłonić tych, co wyrządzili krzywdę, by ją naprawili; by się z uwiedzionymi dziewczętami pożenili, by dzieci swoje uznali. Musimy wreszcie przypomnieć sobie, że zasadą naszej religii jest przykazanie: "nie kradnij". A także: "nie cudzołóż". I "nie pożądaj żony bliźniego twego". I "ani żadnej rzeczy, która jego jest!"

NAOCZNI ŚWIADKOWIE MÓWIĄ...

Jak fala radiowa przenika najgrubsze nawet mury - tak i fala ludzi jadących wciąż na zachód przenika przez granicę stref okupacyjnych i przynosi ze sobą wiadomości z za żelaznej kurtyny. Oto dwu młodych ludzi zatrzymuje się w naszym obozie i od nich otrzymujemy tę garść wiadomości, którą dzielimy się z naszymi Czytelnikami. Wiadomości dotyczą głównie Pomorza, ściślej Tczewa i okolic.

TCZEW, mimo krótkiego bombardowania, pozostał prawie nietknięty. Szybko przewalily się sowieckie kolumny przez miasto. Po pierwszej radości z powodu przepędzenia Niemców wrócił dzień powszedni i codzienne kłopoty. Żołnierze zakwaterowani w mieście zaopatrywali się na własną rękę. Nie bardzo odróżniano Polaków od miejscowych Niemców. Rozgoryczenie wzrosło, gdy pewnej niedzieli urządzono łapankę w kościele i aresztowano wiele osób. Wskutek protestów metody wnet złagodzone. Zaczęto otwierać polskie szkoły, głosić wolność religii, wprowadzać polską administrację. Ukazały się też gazety, pisane po polsku, lecz pełne niepolskiej propagandy: "Goniec Pomorski" w Tczewie, "Głos Pomorza" w Bydgoszczy i inne.

WYŻYWIENIE LUDNOŚCI napotkało na trudności. Ludność podzielono na 4 klasy. Pierwsze dwie miały otrzymywać tygodniowo: 4kg. chleba po 60gr. za kg., jeden kg. mięsa za 3 zł. i 4kg tłuszczu, ale w praktyce mięsa nie było a inne produkty były nieosiągalne na kartki. Ceny dyktowała czarna giełda, na której chleb kosztował 20 zł., tłuszcz 400 zł., 1 jajko 11 zł. Resztki Niemców nie otrzymywały nawet kartek i żywiły się z kuchni ludowych. Zarobki nie były ustalone a zaliczki wynosiły od 200 do 700 zł.

Z LUDNOŚCIĄ NIEMIECKĄ "załatwiono się" szybko, zwłaszcza z wszelkiego rodzaju partyjnikami. Pozostali Niemcy musieli nosić specjalne znaczki, ale wnet o tym rygorze zapomniano. W Tczewie i innych miastach utworzono ghetta niemieckie, w których obowiązywały ostre przepisy. Z Bydgoszczy wygnano wszystkich Niemców, Gdańsk, Sopoty i Oliwę odniemczono w znacznej mierze.

ADMINISTRACJĘ obsadzono powołnymi systemowi Polakami, którzy przeważnie nie posiadali kwalifikacji. Porządku a raczej prawomyślności pilnuje Korpus Bezpieczeństwa Publicznego, coś w rodzaju polskiego NKWD, który szybko zapełnia więzienia. Członków tej organizacji oraz milicji, pełniących służbę policyjną, umundurowano lecz nie płacono, co wnet obudziło niezadowolenie, gdyż ich rodziny głodowały. KBP dbał nie tyle o bezpieczeństwo ludności, ile o własne zaopatrzenie i stał się narzędziem tropienia własnych rodaków.

KOLEJNICTWO czynne prawie na wszystkich liniach od Bugu po Odrę. Stale się poprawiało i można było zauważyć ożywiony ruch podróźnych. Duże ilości naszych rodaków, w tym wielu kolejarzy, jechało na zachód, aby się dostać za Łabę. o ile komuś się na to starczyło.

PARCELACJA była naczelnym hasłem propagandowym Komitetu Lubelskiego. Z miejsca rozpoczęto też gorączkową działalność w tym kierunku i cięto ziemię na równe kawałki pięć - hektarowe, nie licząc się ze względami racjonalnej gospodarki. Obdarowani rolnicy już to porzucali swe działki, już to pozostawali, walcząc z trudnościami. Wielu musiało kłócić prymitywne baraki lub zamieszkać w ziemianie. Brak inwentarza i narzędzi zmuszał do pożyczania ich sobie nawzajem, by uprawić ziemię. Część majątków ziemskich upaństwowiono.

JAK WYGLĄDA WOJSKO wiemy z opowiadania podchorążego, które umieszciliśmy w jednym z poprzednich numerów "Polaka". Nasi informatorzy naogół opowiadają to samo, co i on. Zaraz po zajęciu Pomorza zaczęto przymusową rekrutację i wcielanie do szeregów. Na czele oddziałów polskich postawiono częściowo Polaków, częściowo obcych o nazwiskach kończących się na "ow" lub "ij". Pogadanki tak zw. oficerów politycznych nie cieszyły się uznaniem żołnierzy, którzy nieraz przerywali, pokpiwając z mowcy, za co karano trzema tygodniami aresztu. Wogóle żołnierze niechętnie na nie przychodzili.

Gdy Warszawa krwawiła się w powstaniu, żołnierze polscy po tamtej stronie pragnęli przyjść z pomocą ludności stolicy. Próby te kończyły się aresztowaniami i wywożeniem na wschód. Przedostały się tylko dwa bataliony, które wspomagały powstanców. Brak pomocy ze strony wojsk rosyjskich tłumaczono tym, że dowództwo powstania nie przyjęło sowieckich warunków. Gdy oddziały polskie na czele sił sowieckich, pracujących na zachód, minęły Berlin i doszły do Łaby, wiele polskich straż przednich przeszło na stronę amerykańską. To zmusiło dowództwo sowieckie do wycofania oddziałów polskich do tyłu.

W GDYNI doszło do poważnego starcia między marynarzami polskimi a sowieckimi. W porcie znajdowały się trzy zdobyte na Niemczech poławiacze min. Z pod farby można było odczytać polskie nazwy: "Jaskółka", "Rybitwa", "Mewa". Marynarze polscy zadali wydania im tych polskich okrętów, podczas gdy marynarze sowieccy utrzymywali, że te niemieckie okręty należą do nich jako zdobycz wojenna. Po starciu nasi marynarze postawili na swoim i na poławiaczach widniały niebawem żółte polskie nazwy. Podobnie nie udało się marynarzom sowieckim wymontować motorów ze statków handlowych.

Podając tych kilka wiadomości o tym, co się dzieje w kraju, pragniemy zaspokoić zrozumiałe zaciekawienie naszych Czytelników. Wiadomości podajemy tylko najważniejsze i takie, które oświetlają najistotniejsze sprawy, o których nasi informatorzy mogli nam coś powiedzieć.

P R Z E G L A D P R A S Y

CZY OSIĄGNA MINIMUM? Omawiając spotkanie w Moskwie, pisze socjalistyczny tygodnik nowojorski "The New Leader":

"Jedynym usprawiedliwieniem "ugodowców", mających wejść do nowego rządu tymczasowego, będzie uratowanie życia demokratom polskim i domaganie się wycofania Armii Czerwonej i oddziałów NKWD z Polski, wreszcie przeprowadzenie wolnych wyborów pod auspicjami narodów zjednoczonych. Jeśli delegaci nie zdołają tego minimum osiągnąć, akcja ich sprowadzi się jedynie do nadania obecnemu rządowi marionetkowemu pozorów ciała nieco bardziej reprezentatywnego."

Opinia amerykańska orientuje się chyba dostatecznie, że tak zwany rząd warszawski, nazwany przez wyżej cytowane pismo rządem marionetkowym, nie będzie p. Mikołajczykowski i towarzyszącom ułatwiał osiągnięcia tego minimum.

HANIEBNE METODY. Na marginesie procesu moskiewskiego pisze "Dziennik Polski" z Londynu:

"Jako pokaz manier i obyczajów, proces moskiewski był osobliwością w zestawieniu z równoległymi rokowaniami z Polakami z Polski i z zagranicy... Maniery i obyczaje naszego świata już nie tylko obniżyły się - powiedzmy sobie jasno - ale weszły jawnie w epokę barbarzyństwa. Swojego czasu świat oburzał się na metody presji stosowane przez Hitlera wobec prezydenta Czechosłowacji Hachy. Metody te były i są haniebne - chyba, że uznamy obecnie, że były u - prawnione. Jeżeli mamy wprowadzać rewizje w nasze pojęcia - to rewizje te zaprowadzą nas bardzo daleko. Zaprowadzą nas aż do uznania słuszności kroku Hachy i tych wszystkich, którzy zrozumieli, że trzeba ugiąć się przed przemocą. Zadaniem polityków jest robienie kompromisów. Ale zadanie pisarzy i publicystów to nie tylko komentowanie polityki. Pisarze i publicyści muszą bronić zasad moralnych, albowiem inaczej tracą rację bytu i istnienia. Dlatego pisarze i publicyści muszą mówić prawdę o haniebnej równoległości rokowań i procesu. Dlatego muszą napiętnować takie postępowanie. Gdyby bowiem milczeli dzisiaj, znaczyłoby to, że pochwalają w pełni metody stosowane wobec Hachy i że uważają Quislinga i Hachę za szczyt mądrości i dyplomacji europejskiej."

TRZEBA SZERZEJ OTWORZYĆ P O L S K I E O K N O N A Ś W I A T !

Granice Polski ostatecznie ustali konferencja pokojowa, ale już dzisiaj możemy z pewnością stwierdzić, że otrzymamy znacznie więcej wybrzeża morskiego, niż posiadaliśmy go przed ostatnią wojną. Oprócz Gdyni będziemy mieli na własność Gdańsk i Elbląg, z natury rzeczy należy się nam Królewiec i co najmniej wolna strefa w porcie Szczecina. Otrzymamy też wiele kąpielisk morskich, w których będzie czerpała zdrowie i siłę ludność polska.

Nie potrzeba już dzisiaj wyliczać korzyści, jakie daje dostęp do morza i dobrze prowadzona polityka morska. Wykazała to najlepiej ostatnia wojna, z której zwycięsko wyszły największe światowe potęgi morskie. W r. 1939 nasze wybrzeże broniło się dłużej niż stolica. Nasze, jeszcze małe, marynarki: wojenna i handlowa odegrały w tej wojnie ważną rolę. Po zajęciu kraju przez Niemców polskie okręty wojenne i handlowe były prawie jedynymi wolnymi skrawkami terytorium polskiego. Prezydent R.P., wkraczając na pokład polskiego okrętu - stawał na polskiej ziemi. Znane były przygody naszych łodzi podwodnych, które umknawszy wrogowi, przedzierały się przez zapory minowe Bałtyku i M. Północnego, aby dotrzeć do portów Anglii. Potem nasze jednostki morskie brały udział w działaniach wojennych u boku flot sprzymierzonych. Obecnie biorą one udział w działaniach przeciw Japonii na morzach Dalekiego Wschodu.

Pomimo strat wojennych obie nasze floty: wojenna i handlowa doznały powiększenia ilości swych okrętów i statków. Dziś posiadamy ich więcej i większe niż w r. 1939. Gdy pewnego dnia wróca tryumfalnie do portów polskich, okaże się, że ich mamy za mało. Trzeba będzie budować nowe, większe, nowoczesniejsze.

Ale trzeba pamiętać, że każde urządzone wybrzeże morskie, każdy port żyje ze swego zaplecza, z pewnej koniecznej głębokości kraju, który tym wybrzeżem, jakby oknem a zarazem płucem, na świat wygląda i oddycha. I dlatego ważnym jest, by nasze wybrzeże miało te właśnie tereny gospodarcze, z których mogłoby żyć i rozwijać się. By miało te połączenie kraju, które daje ludzi przedsiębiorczych na służbę morzu. Pamiętamy wszyscy, jak gorącymi i czynnymi wielbicie-

lami naszego morza byli ludzie z Kresów Wschodnich: Lwowiacy, Wilnianie i inni.

Aby granice morskie miały swą pełną wartość, muszą mieć swój odpowiednik w dostatecznie bezpiecznych politycznie i wojskowo granicach lądowych. Nie wystarczy szeroki dostęp do morza, gdy granice lądowe nie odpowiadają ani politycznym ani strategicznym wymogom naprawdę niezależnego państwa.

Tych parę myśli rzucamy w przededniu "Dnia Morza".

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

WYROK W PROCESIE MOSKIEWSKIM. W ubiegły czwartek zapadł w Moskwie wyrok w procesie przeciw polskiemu przywódcy politycznemu Gen. Okulicki, ostatni dowódca AK, skazany został na 10 lat więzienia, wicepremier na kraj Jankowski na 8 lat, ministrowie na kraj Biń i Jasiukiewicz każdy na 5 lat, przewodniczący Rady Jedności Narodowej Pużak na 1 1/2 roku, jego zastępcy Bagiński na rok, Zwierzyński na 8 miesięcy, dalej Tarnowski 6 miesięcy, Stypułkowski, Mierzwa, Chaciński i Urbański każdy na 4 miesiące. Uwolnieni zostali Kobylański, Michałowski i Stemler-Dębski. Od wyroku nie ma apelacji. Korespondenci zagraniczni, obecni na procesie, stwierdzają zgodnie, że wyrok bynajmniej "nie jest przekonywujący". Głównych zarzutów, a szczególnie zarzutu współpracy z Niemcami nie udowodniono, zasadniczo zaś cała вина zasadzonych było to, że wiernie służyli swej ojczyźnie, i wykonywali rozkazy swego legalnego rządu. Zdaniem niektórych korespondentów proces był potrzebny polityce sowieckiej do jakichś celów i nie miał nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości.

JAK WALCZYLI POLSCY KOLEJARZE. Naczelnym wodzem gen. Bór-Komorowski przyjąwszy delegację kolejarzy polskich w Anglii, mówił o tym, jak kolejarze polscy pracowali i walczyli pod okupacją niemiecką. Ich zadaniem było dostarczanie wiadomości, wykonywanie pewnych zadań sabotażowych, przewożenie dokumentów i łączników oraz sprzętu dla Armii Krajowej. Z tych wszystkich zadań kolejarze wywiązali się znakomicie. Gdy jeden zginął, jego miejsce zajmował drugi, trzeci i następny. Przez uszkodzenie mostów, nawierzchni i urządzeń stacyjnych, psucie parowozów i maszyn warsztatowych kolejarze powodowali dezorganizację transportu wroga. Kolejarze pomagali wyłannikom AK. bez przepustek, ukrywając ich w pociągach lub ostrzegając, gdy groziła nagła kontrola. Przewóz broni i amunicji dla AK. odbywał się nie raz w ładunkach całowagonowych, które kolejarze sami ładowali, konwojowali i wyladowywali, wszystko pod okiem Gestapo i SS. Nic dziwnego więc, że straty w kadrach kolejarzy były ogromne, może stosunkowo większe, niż gdzie indziej.

NIEMIECKA "KULTURA". Jedno z czasopism, wychodzące w Anglii, w artykule o niemieckiej "kulturze" podaje następujący przykład: W Łodzi zapowiedziały władze, że odbędzie się publiczna egzekucja 130 Polaków i Polek, Na wiadomość o tym ruszyli wraz z rodzinami jak na widowisko. Niemcy z Łodzi, Kutna, a nawet Torunia, tak że uzbierało się przeszło 50 tysięcy "publiczności". Władze niemieckie nie były przygotowane na takie tłumy i w ostatniej chwili przeniosły egzekucję na przedmieście, gdzie znajdowały się obszerne błonia. Gdy wprowadzano skazanych na śmierć Polaków, Niemcy zaczęli klaskać i ryczeć z radości. Gdy rozległy się karabiny maszynowe, tłum oszalał. A po egzekucji, gdy odeszły oddziały SS, otaczające plac kaźni, Niemcy i Niemki przez kilka godzin oglądali zwłoki, nie ukrywając okrutnej radości. Obecnie mają Niemcy ponieść zasłużoną karę. Wątpliwe,

czy kara spotka wszystkich. Nie jeden z mniejszych oprawców dziś udaje niewiniatko, kłania się Polakom i zapewnia każdego, że zawsze był wrogiem Hitlera i brzydzi się obozami koncentracyjnymi. To też dobrze będzie, jeśli uda się wykapać i zasądzić bodaj głównych winowajców. Warto przy tym wspomnieć, że w Londynie istnieje już od kilku lat Polskie Biuro dla spraw niemieckich zbrodniarzy wojennych. Biuro to korzystało z wszelkich możliwych źródeł ustnych i pisemnych by ustalić nazwiska i okoliczności zbrodni. Kartoteka Biura zawiera dziś około 15 tysięcy nazwisk Niemców, ale tylko tysiąc wypadków stwierdzono tak szczegółowo, że można je było przekazać Międzynarodowemu Biuru. Kartoteka polska podzielona jest na grupy jak np. sprawa aresztowania 167 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, sprawy poszczególnych obozów koncentracyjnych, sprawa masakry w Janinie, sprawa wyniszczania polskiej inteligencji i duchowienstwa itd. Międzynarodowa Komisja bada przedstawione dowody i o ile uznaje je za wystarczające, przyjmuje oskarżenie i umieszcza daną osobę na liście. Listy te otrzymują angielskie i amerykańskie władze okupacyjne celem wyszukania i aresztowania obwinionych Niemców.

RAPATRIACJA Z NIEMIEC. Korespondent angielskiego tygodnika "Observer" zwiadził szereg obozów rosyjskich i polskich w Niemczech. Stwierdził on, że Rosjanie nie mają zbyt wielkiej ochoty wracać. Szczególnie byli jency obawiają się tego, co ich czeka w Rosji, swego czasu bowiem ogłoszono w armii czerwonej rozkaz, że każdy żołnierz, który da się schwycić do niewoli, jest zdrajcą. Znow robotnicy rosyjscy obawiają się, że ponieważ za dużej widzieli w Niemczech i będą mogli zaprzeczyć propagandzie sowieckiej, że wszędzie po za Sowietami jest nędza i zacofanie, - więc w Rosji zamiast powrotu do rodzin może ich czekać zamknięcie w przymusowych obozach pracy. W tej chwili jeszcze 800 tysięcy obywateli sowieckich czeka pod okupacją anglo-ameryk. na repatriację. O polskich obozach pisze "Observer", że są przepełnione niezwykłą mieszaniną ludzi wszelkiego stanu i wieku. W obozach, położonych blisko sowieckiej linii demarkacyjnej, Polacy obawiali się, że nie będą przesunięci na zachód. Większość Polaków oświadcza według "Observera", że pragnie wrócić do Polski, a nie do Rosji, i uważa, że dziś Polska okupowana jest przez Rosję. Powyższe informacje są zgodne również z naszymi wiadomościami. W obozach, przenoszonych obecnie na zachód z tej części Niemiec, która dodatkowo zajmują wojska sowieckie, przeciętnie 80 do 90 procent Polaków domaga się, by ich przewieść, a nie oddawać Sowietom. Głównym powodem są tu opowiadania ludzi, którzy coraz liczniej uciekają z Polski pod okupację anglo-amerykańską i opisują stosunki w kraju w sposób odstraszaający od powrotu.

W S. FRANCISKO skończyła się konferencja podpisaniem statutu międzynarodowej organizacji, która przestrzegać ma pokoju, zapobiegać wojnom i czuwać nad przestrzeganiem podstawowych praw człowieka w poszczególnych państwach. Organizacja ta tym się będzie różnić od dawnej Ligi Narodów, że w razie potrzeby będzie mogła użyć sił zbrojnych. Natomiast jej słabą stroną będzie to, że każda akcja wymagać będzie zgody wszystkich głównych mocarstw.

=o=

OGŁOSZENIE. Obrączka ślubna, znaleziona na drzewie z Welde do Warburga, do odebrania w Administracji "POLAKA".

--oOo--

Rodzina Polska

Dodatek do Nr. 23. =POLAKA= z dnia 28. czerwca 1945. r.

KALENDARZYK

LIPIEC 1945

1. N. 6-ta po Ziel. Sw. Juliusza Męczen.
2. P. Nawiedzenie NMP.
3. W. Heliodora
4. S. Józefa Kalasant.
5. C. Cyryla i Metod.
6. P. Izajasza Proroka
7. S. Klaudiusza

A I O - EWANGELIA

na Niedzielę 6-tą po Zielonych Świątkach
D.c. Ewangelii św. w/g św. Marka 8, 1-9.

Wówczas: Gdy koło Jezusa zgromadziła się mnoga rzesza, a nie miała co jeść, przywołał uczniów i rzekł im: Zał Mi ludu, bo już od trzech dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść. A jeśli ich puszcza zgłodniałych do domów swych, w drodze zesłabną, bo niektórzy z nich przybyli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże mogli-

by kto nakarmić ich chlebem tu na pustkowiu? A On ich zapytał: Ile macie chlebów? Oni zaś odrzekli: Siedem. Polecił tedy rzeszy, by usiadła na ziemi; a biorąc siedem chlebów i dzięki czyniąc, łamał i rozdawał uczniom swoim do rozdzielania; a oni podawali ludowi. Mieli też trochę rybek: te także pobłogosławił i poleciał rozdać. Jedli tedy i nasycili się; a resztek ułomków zebrano siedem koszyków. A tych, którzy się posilili, było około czterech tysięcy. I rozpuścił ich.

DZIECI I DOROŚLI

Rozwój fizyczny i psychiczny człowieka jest ciągłym przekształcaniem i ciągłą zmianą, zachodzącą w organizmie i w budowie duchowej. Prosta dusza małego dziecka wciąż się rozwija, bogaci, komplikuje w miarę przybywania lat życia. Nadto sposób myślenia dziecka, poziom i kierunek dążeń i pragnień - są inne niż u człowieka dorosłego. Nieraz dziecko zachowuje się w sposób nieodpowiedni, dopuszcza się zaniedbań, wybryków, ale motywy takiego postępowania bywają inne u dzieci, niż u dorosłych. Często więc niesprawiedliwe jest posadzanie dziecka o złe serce, lenistwo czy też upór, gdyż zgoła inne, zewnętrzne wpływy i okresy rozwojowe są tego przyczyną. To też często usunięcie owych przyczyn zewnętrznych wystarczy już, aby zmienić postępowanie dziecka bez uciekania się do kar i wypominania mu błędów, co tylko raczej zniechęca i szkodzi, niż pomaga.

Dziecko nie rozwija się równomiernie. Ma ono lata silnego rozwoju, gwałtownego wzrostu i bogacenia swych władz duchowych, oraz okresy zwolnienia rozwoju, jakby wypoczynku przed dalszym, następnym wysiłkiem. Natura rządzi pewne prawa, którym i człowiek podlega. Nie tylko tempo, ale także kierunek rozwoju duchowego dziecka jest zmienny i różny. Stąd to dziecko nie-jednakowo pracuje i postępuje w różnych okresach swego rozwoju i nie można go z tego powodu winić, o ile nie ma innych przyczyn. Pamiętać jednak należy stale, że mimo różnic w tempie i kierunku poszczególnych okresów rozwojowych - proces rozwoju trwa s t a l e, jest c i a g ł y, stąd niełatwo zauważa się przejście z jednego okresu do drugiego.

Rozwój dziecka jest nadto inny u chłopców a inny u dziewcząt. W pewnych okresach dziewczęta wyprzedzają chłopców w rozwoju bądź fizycznym, bądź duchowym i na odwrót. Na ogół dziewczęta mają większe dzieciństwo niż chłopcy. Prócz tego rozwój dziecka w ogóle może się rozmaicie kształtować, bądź przyspieszać bądź opóźniać za-

leżnie od położenia geograficznego, klimatu, warunków gospodarczych, poziomu kultury itp. Również pamiętać należy, że rozwój fizyczny nie musi się schodzić z rozwojem duchowym i wiekiem dziecka. Kilko dzieci w jednakowym wieku może mieć różny wzrost, siły fizyczne, zdrowie oraz poziom umysłowy. Ważny stąd wniosek dla rodziców i wychowawców, że nie każde dziecko tego samego wieku życia może i powinno się znajdować w tej samej klasie co inne dzieci i podlegać tym samym sposobom wychowawczym w szkole i w domu. Prócz ogólnych zasad wychowania i nauczania stosować trzeba również metody zastosowane do odrębnych właściwości wychowanka, metody konieczne dla jego indywidualności.

POLSKA CENTRALA SZKOLNICTWA NA TERENIE NIEMIEC

Organizowanie dla Polaków w Niemczech świetlic, przedszkoli, szkół powszechnych i średnich, kursów, bibliotek, czasopism oraz zajęć kulturalnych - napotykało i napotyka na wielkie trudności materialne, techniczne i formalne. Często prace te trzeba było zaczynać niejako "od dołu" i stopniowo rozbudowywać do odpowiedniego poziomu. Z polskiego Obozu Wojsk. w Dössel od pierwszej chwili wyzwolenia stale wyruszały do polskich ośrodków cywilnych grupy oficerów-nauczycieli i oświatowców, aby tworzyć ośrodki szkolne i oświatowe. W ciągu kilku tygodni polską siecią szkolną objęto znaczną część Rzeszy, a ośrodek oświatowy dösselski rozrósł się w Centralę Oświatową, nawiązał łączność i współpracę z wszystkimi punktami oświatowymi w zach. Niemczech.

Dotychczas na tym terenie, objętym okupacją angielską i amerykańską utworzono: 4 przedszkola, 34 szkół powsz., 5 szkół średnich, 11 świetlic, 1 internat. Przedszkola obejmują 80 dzieci, szkoły powsz. około 3.000, szkoły średnie około 500. W internacie pomieszczono 120. Pracę kulturalno-oświatową zaczęto w 34 obozach cyw. i w 15 obozach wojsk. W pracy tej zatrudniono 135 nauczycieli-oficerów i 17 osób cywilnych. Około 120 nauczycieli czeka na zatrudnienie, a około 100 dzieci i młodzieży oczekuje na szkoły średnie. W końcu konieczne jest stworzenie rejonów szkolnych i opieki nadzorczej w okręgach. Centrali pozostałoby ogólne kierownictwo, koordynacja i nadzór. Kierownik Centrali Oświatowej działa z polecenia Polskiej Misji przy Alianckich Dowództwach Wojskowych, okupujących Niemcy.

Oprócz organizacji ogólnej i nadzorczej w szkolnictwie praca Centrali Oświatowej w najbliższym czasie obejmie dostarczenie szkołom programów wychowania i nauczania, podręczników, bibliotek przyborów i pomocy szkolnych. Koniecznym jest również zorganizowanie fachowych wydawnictw.

-o-

DZIECI PISZA... "Wielmożni Panowie - pisze Czesława Małolepsza ze szkoły powsz. w Höxter - Nie znając Panów, odważam się jednak napisać z zachęty mojego P. Nauczyciela, aby osobiście podziękować Panom za ten mały podarunek czekoladowy. Było to dla mnie bardzo przyjemne, że serca Panów, jako naszych braci, dzielią się z nami czym mogą. Wszyscy w klasie się cieszyli. Moj Boże! - całą wojnę nie widzieliśmy czekolady. Serdecznie Panów pozdrawiam".

KTO NASTĘPNY ? I. Baon Szeregowych w Dössel ofiarował dla dzieci 15kg. płatków owsianych i 4kg. margaryny. Dzieci serdecznie dziękują.

--oOo--